

Trzy stulecia i remont

Data publikacji: 2.04.2018 15:45

Służy parafianom od trzech wieków. Ewangelicki Kościół Jezusowy w Cieszynie czeka niebawem gruntowny remont. Olbrzymie koszty, ale parafii na tę inwestycję udało się też zdobyć niemałą dotację. O historii, ale i najbliższej przyszłości największego kościoła ewangelickiego w Polsce, z księdzem Januszem Sikorą proboszczem parafii, rozmawia Jan Bacza.

□

- 1709 r. to data założenia parafii, kilkanaście lat trwała budowa kościoła Jezusowego - 'z łaski' jak mówiono. Do dzisiaj ta nazwa również funkcjonuje.

- Właściwie historia zaczęła się w 1707 roku ugodą w Altranstädt w Niemczech pomiędzy królem szwedzkim Karolem XII i cesarzem austriackim Józefem I. Na mocy tej ugody cesarz zezwolił na wybudowanie sześciu kościołów 'z łaski'. 5 kościołów na Dolnym Śląsku i jednego kościoła nie w samym Cieszynie, ale nie daleko od Cieszyna. Lokalizacja nie jest przypadkowa, przez cały czas myślałem, że to jest legenda o kuli armatniej, że kościół musiał być oddalony na odległość strzału armatniego od murów miasta. Okazuje się, że to jest prawda, że był to wymóg strategiczny. Po to, żeby wróg nie schował się za murami miasta i stamtąd nie ostrzelał murów miejskich. Stąd ta odległość. Fakt jest taki, że 24 maja 1709 roku przyjechał do Cieszyna wysłannik cesarski hrabia Zinzendorf i zatknął cesarski proporzec w ziemię właśnie tu, gdzie jest kościół Jezusowy na znak zgody na budowę i na lokalizację. Ten proporzec przechowujemy do dzisiejszego dnia.

-Rozpoczęła się budowa kościoła, wpieryw małego drewnianego, po roku już murowanego, ale bez wieży. Na początku nie było na to pozwolenia. Taki stan trwał kilkadziesiąt lat. Dopiero w połowie osiemnastego wieku dobudowano wieżę.

- W 1750 roku. No i był to przez cały czas najwyższy punkt miasta Cieszyna. Jako że kościół jest na wzniesieniu, całe miasto było jak gdyby poniżej. Zresztą to widać nawet do dzisiaj, kiedy jedzie się drogami do Cieszyna, to praktycznie z każdej strony widać kościół Jezusowy. W szczególności wyróżnia się wieczorem czy w nocy, kiedy jest oświetlony, to stanowi taki ładny punkt orientacyjny.

- Warto dodać również, że jest to do chwili obecnej największy kościół ewangelicki w Polsce.

- Tak, to jest największy kościół ewangelicki w Polsce. W Cieszynie jest największa ewangelicka parafia w Polsce.

- To także obecnie jedyny kościół 'z łaski', który przetrwał w zasobach kościoła ewangelickiego.

- Tak jedyny, ale trzeba pamiętać, że wtedy po wybudowaniu kościoła do parafii cieszyńskiej należało przeszło 40000 ewangelików. Począwszy od Bielska, Pszczyny aż po Ołomuniec. Tutaj na nabożeństwa przychodzili ludzie z terenu o promieniu 100 km. No i co ciekawe, od razu równoległe z kościołem budowano szkołę. To był ewenement, że do szkoły uczęszczali i chłopcy, i dziewczyny, i dorośli. Ponieważ jednym z haseł luteranizmu było czytanie Pisma Świętego, czytanie Biblii. A żeby go poznawać, trzeba było umieć czytać. Stąd popularność tej szkoły i jej powszechność. Historyk Mariusz Makowski w jednym z wykładów, mówiąc o roku 1848, początkach Wiosny Ludów zaznaczał, że wówczas chłopci otrzymali ziemię na własność. Jak mówił, tutejsi chłopcy byli w stanie funkcjonować, ponieważ umieli czytać, pisać, uczyli się podstaw matematyki i to im bardzo pomogło w tym, że się usamodzielnili. Już nie byli zależni od władzy.

- Skoro szkoła to i książki. Warto w tym miejscu przenieść się w czasy współczesne do biblioteki z Tschammera, do muzeum protestantyzmu, które kilka lat temu zostało otwarte właśnie na jednym z bocznych chórów kościoła.

- Od początku istnienia parafii były gromadzone książki. Były kupowane przez parafię czy też darowane w większości w spadku po zaniejszych ludziach, którzy mieli swoje księgozbiory. Dzisiaj mamy przeszło 20 tysięcy egzemplarzy przeróżnych pozycji. Są i starodruki, i bardzo cenne dokumenty papirusowe. Jest to prawdziwy skarb. Właściwie to są trzy skarby. Jeden to biblioteka Tschammera, z inkunabułami, starodrukami, drugim skarbem jest archiwum. Mamy w tej chwili chyba najstarsze dokumenty dotyczące Cieszyna. Miasto zostało dwukrotnie w historii totalnie spalone. Został Kościół Jezusowy i ci, którzy zostali bez dachu nad głową, znajdowali gościnę, nocleg i w kościele, i w szkole, która jest do dzisiaj koło kościoła. Mówimy na nią 'pajta'. Trzecim skarbem to muzeum protestantyzmu, gdzie można znaleźć bardzo ciekawe rzeczy używane w parafii na przestrzeni wieków od początku jej istnienia.

- Myślę, że do tych trzech skarbów można doliczyć i czwarty - wyremontowane organy. To też wielki ruch, pospolite ruszenie i inicjatywa parafian, którzy przez kilka lat organizując różnego typu wydarzenia, koncerty zbierali datki na remont tego instrumentu.

- Tak, to była inicjatywa kilku zapaleńców naszych parafialnych, którzy podjęli taką akcję 'Ratujmy organy kościoła Jezusowego'. Chór Wyższobramski wydał płytę, było wiele koncertów i trwała ta akcja przez 4 lata zakończona pełnym sukcesem. Organ jako instrument został rozebrany na części dosłownie najdrobniejsze, do ostatniej pizszcałki. Uszkodzone pizszcałki zostały naprawione, niektóre zostały dodane, pojawiły się nowe głosy. Co ciekawe, głównym powodem remontu organów był robak, który zjadał drewniane części. W trakcie remontu okazało się, że niektóre są zupełnie zdrowe. Te zrobione w 1921 roku po pierwszej wojnie światowej były pogryzione przez kornika. Natomiast te, które były z 1785 roku, czyli z pierwotnych organów, były w stanie nienaruszonym. Musiały być albo czymś specjalnie zakonserwowane, albo z jakiegoś takiego drewna, którego robak nie lubi.

- Księżę proboszczu to była duża inicjatywa, też kosztowała kilka milionów złotych, ale przed parafią jeszcze większy zakres inwestycji. Remont całego kościoła. To okazała budowla, wydaje się, że stoi masywnie na Wyższej Bramie, ale remont jest konieczny.

- Interesem parafii jest to, żeby taki obiekt jak Kościół Jezusowy był w jak najlepszym stanie. Parafia już od parunastu lat sukcesywnie przeprowadza remonty kolejnych części kościoła. Zrobiliśmy najpierw dach, jest pokryty miedzią. Później przeprowadziliśmy remont instalacji elektrycznej wewnątrz kościoła. Pomalowaliśmy od środka kościół. Następnie był remont organów, a teraz przyszedł czas na to, żeby zająć się zewnętrznymi murami i otoczeniem kościoła. W środku, w części ołtarzowej pojawiła się wilgoć. Była u nas specjalistyczna firma, która pod egidą konserwatora zabytków dokonała odkrywek. Ustalono, że należałoby odwodnić teren wokół kościoła i odkopać fundamenty kościoła, aby wzmocnić je specjalną opaską i zaizolować. No i potem ruszyć w górę. Okazuje się, że na ścianach jest bardzo dużo warstw tynku, to powoduje nadmierne obciążenie fundamentów. Chcemy im ulżyć, odkrywając ściany, aby mogły oddychać. Pokryte będą specjalnym tynkiem do budowli historycznych. Ściany zyskają również kolor, będzie to coś delikatnego w pastelach. Prace oczywiście są uzgodnione z konserwatorem zabytków, firma jest już wybrana. No ale oczywiście jest to olbrzymi koszt. Wymienione będą również wszystkie okna z zewnątrz. Jest ich łącznie 58. Okna mają być takie same, tylko z podwójnymi szybami. To oczywiście ma swoje znaczenie, żeby utrzymać jakąś ludzką temperaturę w kościele.

- Remont ogromny, ale też i duże wsparcie udało się pozyskać.

- W związku z tymi planami, zwróciliśmy się z prośbą o dofinansowanie do marszałka województwa śląskiego. Okazało się, że znaleźliśmy łaskę w oczach specjalnej komisji i otrzymaliśmy finansowe wsparcie. Ponad 17 milionów złotych. Umowa jeszcze nie jest podpisana, trwają prace administracyjne, ale wierzymy, że niebawem do jej podpisania dojdzie i prace ruszą.

- 17 milionów to jednak nie całość kosztów, wydatki są większe. Parafia będzie musiała wnieść wkład własny.

- Parafia będzie musiała wnieść niecałe 3 miliony wkładu własnego. Największym problemem jest to, że zgodnie z wymogami parafia musi na samym początku wykazać, że je ma. I to jest dla nas najtrudniejsze dlatego, że potem, w czasie realizacji jesteśmy w stanie na bieżąco wkład własny wypracować codziennym życiem parafii.

- Teraz trzeba mieć 3 miliony na koncie.

- Dokładnie. Dlatego chcę się zwrócić do naszego Kościoła, biskupa, konsystorza, synodu, żeby zechciał wspomóc parafię, gwarantując te środki. A my, na bieżąco będziemy z urzędem marszałkowskim się rozliczać.

- Osuszenie ścian, odkopanie fundamentów, skucie tynków, wymiana okien. Sporo.

- Do tego dochodzą jeszcze pęknięcia pod oknami. Mają być zniwelowane, to zadanie dla konserwatorów zabytków. Jednak nie ma konieczności malowania wewnątrz całego kościoła, jedynie część ołtarzowa będzie malowana od dołu do góry.

- Czy jest już harmonogram prac? Na jakie lata to jest rozłożone?

- Praca jest rozłożona na 4 lata, począwszy od tego roku. Czyli od 2018 do 2022 roku i wtedy mam nadzieję, będzie finał i kościół będzie jeszcze piękniejszy, podświetlony w nocy, nabierze koloru, bo w tej chwili jest szary.

- To takie zabezpieczenie na kolejne 300 lat?

- Myślę, że na sto. Dłużej nie wiem, czy wystarczy. Zmienia się wszystko, jak kościół był budowany, nikt nie słyszał o samochodach, żadne ciężarówki nie jeździły. W tej chwili już jest lepiej, bo ciężarówki już tędy nie jeżdżą, ale kiedyś był taki czas, kiedy koło kościoła z Bielskiej na Górny Rynek ulicą Górną jeździły ciężkie pojazdy. To był drgania i to też spowodowało te pęknięcia, które występują.

Dziękuję za rozmowę.

Zobacz też:

[Koncert Pasyjny cz. 1](#)

[Koncert Pasyjny cz. 2](#)